

Dawid Mielnik
KUL, Lublin

**DEFEKTÓW INTERPRETACYJNYCH
JEDNAK BRAK? PRÓBA OBRONY
WŁASNEGO STANOWISKA W OBLICZU JEGO
ZAKWESTIONOWANIA W PRACY NAUKOWEJ
KSIEDZA PROFESORA
JANUSZA KRÓLIKOWSKIEGO. CZĘŚĆ DRUGA¹**

[Jest to kontynuacja tekstu, którego pierwsza część została opublikowana w „Teologii w Polsce” 18 (2024) 1]

**INTERPRETIVE DEFECTS INDEED HAD NO PLACE? AN ATTEMPT
TO DEFEND MY OWN POSITION IN THE FACE OF ITS BEING
CHALLENGED IN THE SCHOLARLY WORK
OF REV. PROFESSOR JANUSZ KRÓLIKOWSKI**

Summary

The purpose of this study is an attempt to polemicize against an article by Father Professor Janusz Królikowski published in the scientific journal „Teologia w Polsce”. In this study, the author attempts to defend himself against the accusations made against him in the polemical article by directly addressing them. The article is divided into three parts. First, the main methodological assumptions of

* Dawid Mielnik – absolwent teologii, nauk biblijnych, filozofii, filologii polskiej, literaturoznawstwa, prawa, edytorstwa i informatyki, dr nauk teologicznych w zakresie teologii biblijnej (KUL, 2017), dr nauk humanistycznych w zakresie filozofii (KUL, 2021) oraz dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (KUL, 2024). Autor 9 monografii oraz 140 recenzowanych artykułów naukowych, tłumacz Kodeksu prawa kanonicznego z 1917 r.; e-mail: mielnik-dawid@kul.pl; ORCID: 0000-0002-2701-4889.

¹ Niniejsza odpowiedź polemiczna w całości została napisana na przełomie czerwca i lipca 2023 roku. Z punktu widzenia autora stanowi zwartą całość i powinna być publikowana bez podziału na części. Niemniej z powodów niezależnych od autora, a zakomunikowanych mu przez redakcję czasopisma, artykuł został podzielony na dwie części, z których pierwsza opublikowana została w poprzednim numerze „Teologii w Polsce”, a druga jest publikowana teraz.

the study are introduced. Then a polemic against the non-merits-related arguments was undertaken, and in the third part – against the merits-related arguments. After the analyses, the author maintained his contested position.

Keywords: renewal of the liturgy, Holy Mass, Roman Missal, *De defectibus*, Missal rubrics

Streszczenie

Celem opracowania jest próba polemiki z artykułem Księdza Profesora Janusza Królikowskiego opublikowanym w czasopiśmie naukowym „Teologia w Polsce”. W tym studium autor próbuje obronić się przed zarzutami postawionymi mu w artykule polemicznym poprzez bezpośrednie odniesienie się do nich. Artykuł został podzielony na trzy części. Najpierw przybliżone zostały najważniejsze założenia metodyczne studium. Następnie podjęta została polemika z argumentami niemerytorycznymi, a w części trzeciej – z argumentami merytorycznymi. Po dokonanych analizach autor utrzymał swoje zakwestionowane stanowisko.

Słowa kluczowe: reforma liturgiczna; Msza Święta; Mszał Rzymski; *De defectibus*; rubryki mszalne

*

Co do analiz dokonanych na stronach 33–38, w dziale zatytułowanym *Kilka wątpliwych interpretacji*, mam mieszane uczucia. Ksiądz Profesor ewidentnie polemizuje z niektórymi zapisami z *De defectibus* na zasadzie wykazywania zasadności ich usunięcia. Cały problem polega na tym, że w mojej monografii w ogóle nie podejmowałem tego zagadnienia. Cel pracy został wyraźnie określony we wstępie i zakończeniu (s. 10, 157) i na pewno nie była nim próba ustalenia, czy poszczególne rubryki z działu *De defectibus* powinny się tam znaleźć, czy nie. Odnoszę wrażenie, że Ksiądz Profesor niedokładnie przeczytał wprowadzenie do mojej monografii. Z tej perspektywy zatem nie czuję się zobowiązany do prowadzenia polemiki w takim zakresie. Z drugiej jednak strony, wychodząc poza tezy postawione w monografii, nie zgadzam się z twierdzeniami Księdza Profesora, a zatem wyjątkowo i z nimi podejmę polemikę.

Pierwszą kwestią jest kazus biednej myszy z edycji typicznej Piusa V. Ksiądz Profesor pisze: „**Bardzo dobrze, że szybko zorientowano się, że takie stawianie problemu po prostu ośmiesza rubryki**”. Osobiście nie zgadzam się z tym osądem. W pierwszej kolejności przywołajmy urywek z Księgi Wyjścia:

Idź do ludu i każ im się przygotować na święto dziś i jutro. Niechaj wypiorą swoje szaty i niech będą gotowi na trzeci dzień, bo dnia trzeciego zstąpi Pan na oczach całego ludu na górę Synaj. Oznacz ludowi granice dokoła góry i powiedz mu: Strzeżcie się wstępować na górę i dotykać jej podnóża, gdyż kto by się dotknął góry, będzie ukarany śmiercią. Nie dotknie go ręka, lecz winien być ukamienowany lub przebity strzałą. Człowiek ani bydlę nie może być zachowane przy życiu. Gdy zaś zagrmi trąba, wtedy niech podejda pod górę (Wj 19,10–13).

Kontekstem tego polecenia Bożego jest zawarcie przymierza na Synaju. Bóg nakazuje wyznaczyć granicę dookoła góry i zabrania pod groźbą wymierzenia śmierci jej przekroczenia nie tylko dla człowieka, ale, co ciekawe, również dla zwierzęcia. *Ratio legis* tego zakazu jest raczej intuicyjne – Bóg zabezpiecza świętość miejsca swego objawienia.

I teraz w kontekście powyższej uwagi Księdza Profesora stawiam następujące pytanie: czy w przypadku przekroczenia przez bydłęcia owej narysowanej linii byłoby czymś ośmieszającym dla Izraelity ukamienowanie takiego zwierzęcia lub przebicie go strzałą? Cóż ośmieszającego jest w wykonywaniu poleceń Bożych, pod którymi kryje się zewnętrzny przejaw szacunku wobec Stwórcy?² I teraz wracam do kazusu z Mszału Piusa V. Czy rzeczywiście jest czymś ośmieszającym okazanie szacunku wobec Chrystusa obecnego w Hostii poprzez sposób procedowania, który *de facto* był już przewidziany w innych przypadkach (spopielenie, wrzucenie do sakrarium), a zatem nie był żadną nowością?

Przygotowując monografię, natknąłem się na informację, że w jakiejś liturgii wschodniej funkcjonowała taka praktyka³, iż ponoć, jeżeli przy udzielaniu Komunii Świętej część konsekrowanego wina wylała się na ubranie wiernego, ten kawałek ubrania był wydzierany i spalany⁴. Czy to również jest „ośmieszające”? *De facto* jest to praktyka co do istoty tożsama z tą z Mszału Piusa V, więc jeżeli Ksiądz Profesor kwestionuje zasadność zapisu z Mszału Piusa V, to raczej konsekwentnie powinien skrytykować i tę praktykę.

Inny problem, że kategoria rubryk „ośmieszających” jest bardzo płynna. Dla młodzieży biskup odziany w (przepraszam, ale tylko cytuję) kawałek kija i czapkę pewnie wygląda dziwacznie, osobiście byłem świadkiem wy-

² Prorok Ezechiel na polecenie Boże dokonywał bardziej „dziwacznych” rzeczy.

³ Wydaje mi się, że było to w czasie przeszłym, ale się nie upieram. Być może jest to ciągle zachowywana praktyka.

⁴ Jeżeli dobrze pamiętam, wierny mógł zatrzymać pozostałą część ubrania, tzn. tę, na którą Krew Pańska się nie rozlała.

szydzania noszenia „kawałka materiału” nad monstrancją podczas procesji Bożego Ciała. Oczywiście, dla wierzących są to przedmioty z ważnym przesłaniem teologicznym, ale na pewno nie dla niekatolików. Niemniej problem pozostaje ten sam: czy te elementy nakazane przez rubryki również można uznać za „ośmieszające”, a zatem na tej samej podstawie, co zapisy z Mszału Piusa V, powinny zostać usunięte? Nie jestem przekonany i spodziewam się, że Ksiądz Profesor również nie będzie w tym osądzie konsekwentny⁵.

Poza tym, odstawiając wszystko na boku, niekwestionowalne pozostaje to, że zapis o tej biednej myszy ostatecznie pochodzi od najwyższego prawodawcy Kościoła katolickiego i do tego jeszcze świętego kanonizowanego w czasach, gdy wymogi stawiane kandydatowi na ołtarze były bardziej restrykcyjne. Czy już tylko ta okoliczność nie powinna budzić więcej respektu dla samego przepisu z *De defectibus*?

„Bonawentura chciał uwypuklić antropologiczny charakter obecności eucharystycznej, którą «chwytą» jedynie wierzący i jedynie dla niego ma ona charakter substancjalny”. Czy można by prosić o źródło tego stanowiska Bonawentury w ewentualnym artykule polemicznym? Mam pewną wątpliwość co do tego, czy ten uczony mógł tak powiedzieć. Pomijam już natomiast zupełnie to, że Magisterium Kościoła w zasadzie zamknęło dyskusję w tej sprawie. Proszę zapoznać się z następującymi błędami potępionymi już w XIV wieku: „Jeżeli konsekrowana hostia upadnie lub zostanie wrzucona do kloaki, błota lub w jakieś haniebne miejsce, chociaż przypadłości pozostają, Ciało Chrystusa przestaje w nich być i wraca substancja chleba”; „Jeżeli konsekrowana hostia zostanie ugryziona przez mysz lub zjedzona przez zwierzę, chociaż pozostają wspomniane przypadłości, Ciało Chrystusa przestaje w nich być, a substancja chleba powraca”⁶. Drugie z nich bezpośrednio przecież odnosi się do tezy, którą Ksiądz Profesor postawił, a którą za chwilę przytoczę.

W tym kontekście chcę jeszcze odnieść się do tego zdania: **„D. Mielnik także pisze, że „zwierzę [...] spożyło Hostię” – zwierzę spożyło tylko chleb!”**. Nie wiem, czy prawidłowo rozumiem wymowę tego zdania, stąd w przypadku ewentualnego argumentu polemicznego proszę o doprecyzowanie. Dosłowna lektura tego zdania sugeruje, że w opinii Księdza Profe-

⁵ Tzn. nie do końca konsekwentnie zakwestionuje konieczność usuwania pastorału i mitry przy jednoczesnym uznaniu konieczności usunięcia zapisu z Mszału Piusa V pomimo ich pewnych cech wspólnych.

⁶ Tłumaczenie własne. W *Enchiridionie* Denzingera w numeracji D są to numery 578–579, w numeracji DS – 1101–1102, w numeracji *Thesaurus doctrinae catholicae* – 1148b.

sora zwierzę, spożywając konsekrowaną Hostię, nie spożywa Hostii, tylko chleb. Trudno nie odnieść wrażenia, że przez to zdanie przebija raczej protestanckie rozumienie konsekracji, ograniczające obecność Chrystusa w Hostii tylko do momentu celebracji, wbrew rozumieniu katolickiemu, zakładającemu ciągłą obecność Chrystusa po ważnej konsekracji⁷. Proszę raz jeszcze zajrzeć do treści dopiero co przywołanych błędów potępionych przez Magisterium, zwłaszcza tego dotyczącego myszy. Jeżeli coś źle rozumię, proszę o korektę, bo sprawa jest bardzo poważna. Jeżeli doszło do ważnej konsekracji, to w tym kazusie zwierzę nie spożyło chleba, ale rzeczywiste Ciało Chrystusa. W konsekwencji zatem procedura podana w Mszału Piusa V jak najbardziej ma swoje teologiczne uzasadnienie.

„Dzisiaj kapłan dobrze wie już przed celebracją, jak pilnie trzeba dbać o właściwe hostie i komunikanty, a wspierają go w tym specjalistyczne «zakłady» produkcyjne. Owszem, spotkałem parafie, gdzie nadal parafianie sami, zgodnie z miejscowym zwyczajem, korzystając ze starych technologii, wykorzystując zboże, które sami uprawiali i zebrali z pola, przygotowują hostie i komunikanty, ale odbywa się to pod czujnym nadzorem kapłana”. Nie wchodząc w szczegóły, polecam przeczytać szósty dodatek⁸ publikacji Daviesa *Nowa Msza Papieża Pawła*⁹. W wielkim skrócie. W latach siedemdziesiątych XX wieku w USA wymyślono przygotowywanie chleba mszalnego w taki sposób, żeby nie był on chlebem (co w konsekwencji daje nieważność materii konsekracyjnej)¹⁰. I nie chodzi tu o pojedyncze przypadki. Mam na myśli kilkuletni proceder. Sprawa otarła się nawet o Kongregację Nauki Wiary, która zabroniła tego postępowania. Jak ma się to do wspomnianego przez Księdza Profesora przygotowywania komunikantów „pod czujnym nadzorem kapłana”, pozostaje dla mnie tajemnicą. I to już nie jest spieranie się o to, czy kapłan, który nie rozłożył korporału na trzy palce od krawędzi ołtarza, popełnił grzech, czy nie. Tu w grę wchodzi kwestia ważności bądź nie Mszy Świętej i wszystkie związane z tym konsekwencje.

W kontekście puryfikacji Ksiądz Profesor napisał: **„Dzisiaj, gdy mamy odpowiednio przygotowane i ułożone w puszce komunikanty, zostaje najwyżej kilka okruszyn, wystarcza prosta puryfikacja odrobiną wody”.** Chcę zwrócić uwagę na sformułowanie „zostaje najwyżej kilka okruszyn”. Czy w tych kilku okruszynach Chrystus jest jakoś „mniej”

⁷ Aż do momentu zniszczenia postaci.

⁸ Tytuł *Amerykański skandal*.

⁹ Zob. M. Davies, *Nowa Msza Papieża Pawła*.

¹⁰ Kwestia nieważnej drugiej materii eucharystycznej również miała miejsce.

obecny niż w owej „dwucentymetrowej warstwie cząsteczek eucharystycznych” wspomnianej wcześniej przez Księdza Profesora? Czy szacunek wobec tak samo obecnego Chrystusa nie domaga się, żeby puryfikacji dokonywać nie mniej dokładnie w obydwu przypadkach?

„To samo dotyczy przypadku upadnięcia konsekrowanej hostii, np. w czasie udzielania Komunii, i odpowiedniego zabezpieczenia miejsca, by nie doszło do profanacji. Nowe przepisy, nawet jeśli są «szczątkowe», są wystarczające, aby kapłan wiedział, co ma zrobić”. Punkt 280 Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego: „Jeśli upadnie Hostia lub jakaś jej część, należy ją podnieść z czcią”. Proszę mi wytłumaczyć, czym w zewnętrznej aparycji różni się podniesienie Hostii „z czcią” i „bez czci”. Nie wiem – przy tej okazji szafarz ma wykonać jakieś przyklęknięcie, uderzenie się w pierś czy coś podobnego? Wolno zakładać, że jeżeli Hostia upadła, to zapewne pozostały na ziemi jakieś cząsteczki tej Hostii. Czy rzeczywiście kapłan wykształcony w duchu odnowionej liturgii będzie czuć potrzebę zabezpieczenia tego miejsca i jego puryfikacji? Kilukrotnie byłem świadkiem upadku Hostii na posadzkę i jakoś nigdy szafarz nie czuł się do tego zobligowany. Tradycyjnie wykształceni kapłani, instruowani dodatkowo przez rubryki *De defectibus*, owszem – zabezpieczają to miejsce i je puryfikują. Co prawda, nie jest to wymagane przez rubryki (a przynajmniej ja nigdzie nie znalazłem tego potwierdzenia), ale wiadomo mi o praktyce piętnastominutowego leżenia krzyżem przed ołtarzem przez kapłana, który upuścił komunikant na ziemi, jako gest ekspiacji. Tego nie ma w rubrykach, ale tzw. księża tradycyjni to robią. Powróćmy na chwilę w tym kontekście do wcześniej omówionego problemu – czy rzeczywiście praktyka zreformowanej liturgii pozwala na oddawanie czci Hostii w takim samym stopniu jak w tradycyjnej liturgii? W tym kontekście nie widzę absolutnie żadnych przesłanek dla pozytywnej odpowiedzi na tak postawione pytanie.

„Zamierzanie wina w czasie Mszy jest raczej sprawą egzotyczną, a w każdym razie nie zachodzi dzisiaj potrzeba stosowania tak rozbudowanej procedury”. W Polsce zapewne jest to „sprawa egzotyczna”, ale czy jest to równie egzotyczne gdzieś na dalekiej północy? Nie jestem co do tego przekonany. Proszę pamiętać, że prawodawstwo kościelne powinno obejmować różne sytuacje, nie tylko te związane z określonym kręgiem geograficznym. Z tego samego powodu w Kodeksie prawa kanonicznego regulowana jest choćby przeszkoda uprowadzenia (występująca w niektórych częściach świata), choć w rzeczywistości polskiej zapewne jest to „sprawa egzotyczna”.

„Nie pomniejsza to oczywiście w niczym powagi sytuacji, niemniej jednak potrzeba sakramentalna Kościoła jest widziana jako priorytet w posłudze kapłana. Kościół nie domaga się od kapłana stanięcia wobec wiernych, którzy przyszli na Mszę Świętą, by powiedzieć im, że Mszy nie będzie z powodu popełniania przez niego grzechu, a więc nie będą «mogli uczestniczyć we Mszy Świętej»”. Przecież w swojej monografii wyraźnie pokazałem, że przez całe stulecia najwyższa władza kościelna tego właśnie od kapłanów wymagała¹¹. Proszę raz jeszcze sięgnąć do punktów VII, 5; X, 2 *De defectibus*.

„Trzeba być bardzo ostrożnym z wyrokowaniem o «przyjęciu Komunii w sposób świętokradczy»”. Proszę sięgnąć do punktów VIII, 2 i VIII, 3 *De defectibus*, gdzie wprost jest mowa o grzechu ciężkim w związku z celebracją w stanie grzechu śmiertelnego. Nie jest to mój osąd, ale osąd najwyższej władzy kościelnej.

„Kapłan, który «podczas sprawowania Mszy Świętej uświadomi sobie, że znajduje się w stanie jakiejś kary kościelnej», jest przypadkiem czysto i skrajnie teoretycznym, który można rozważać jedynie w ramach osławionej «kazuistyki jezuickiej»”. Co nie zmienia tego, że jest to kasus rozważany przez samego najwyższego prawodawcę kościelnego w dziale *De defectibus*. Czy na podstawie powyższego zdania mam wnioskować, że Ksiądz Profesor kwestionuje zasadność decyzji podejmowanych przez papieża Kościoła katolickiego o włączeniu tego przypadku do Mszału?

Zresztą sięgnijmy do kanonu 1331 Kodeksu prawa kanonicznego Jana Pawła II. „Ekskomunikowanemu zakazuje się: 1 sprawowania Ofiary eucharystycznej i pozostałych sakramentów; 2 przyjmowania sakramentów; 3 sprawowania sakramentaliów i pozostałych ceremonii kultu liturgicznego; 4 jakiegokolwiek czynnego udziału w wyżej wymienionych celebracjach; 5 sprawowania kościelnych urzędów, zadań, posług i funkcji; 6 wykonywania czynności rządzenia” (§ 1). „Jeżeli zaś została wymierzona ekskomunika *ferendae sententiae* lub została deklarowana ekskomunika *latae sententiae*, przestępca: 1 gdyby chciał działać wbrew postanowieniu § 1, n. 1–4, powinien zostać usunięty albo czynność liturgiczna powinna zostać przerwana, chyba że stoi temu na przeszkodzie poważna przyczyna” (§ 2). A zatem nawet w rozważaniu „posoborowym”, i to w rozważaniu typowo prawnym, najwyższy prawodawca kościelny widział potrzebę wspomnienia o możliwości przerwania liturgii w przypadku zaciągnięcia

¹¹ Tzn. przerwania Mszy.

kary kościelnej. Czy zatem według Księdza Profesora Jan Paweł II, który przecież promulgował Kodeks, również zajmował się „osławioną kazuistyką jezuicką”?

„Usunięcie rubryki o polucji nocnej było jak najbardziej uzasadnione”. Dlaczego zatem nie zrobiono tego już w edycji typicznej Klemensa VIII albo dlaczego w ogóle ta rubryka znalazła się w Mszałe, skoro jej obecność była nieuzasadniona? Ponownie przypominam, że ta regulacja znalazła się w Mszałe za wolą najwyższej władzy kościelnej.

„Teza o zaleceniu rezygnacji z Mszy Świętej w tym kontekście jest co najmniej ryzykowna”. To nie jest moja ocena. Takie zalecenie zamieścił w Mszałe najwyższy prawodawca kościelny, co wyraźnie pokazałem w swojej monografii. Czyżby Ksiądz Profesor kwestionował i podważał autorytet Piusa V i jego następców, którzy nie chcieli tej rubryki usunąć, ale widzieli potrzebę jej utrzymania?

„Wydaje mi się rzeczą zasadniczą podkreślenie, że zmiany wprowadzone w tej materii [postu eucharystycznego] są jak najbardziej uzasadnione duszpastersko i niczego nie ujmują wierze kapłana i godności celebracji. Nie jest to kwestia jakiejś wyszukanej teologii i nie post decyduje o jakości celebracji, chociaż na pewno ma znaczenie duchowe zarówno dla kapłana, jak i dla wiernych”. Z jednej strony Ksiądz Profesor pisze, że nie post decyduje o jakości, z drugiej strony ma znaczenie duchowe, czyli *de facto* jakości decyduje, bo przecież sfera duchowa wpływa na jakość celebracji. W mojej ocenie jest w tych stwierdzeniach co najmniej niekonsekwencja. Już sam fakt, że najwyższa władza kościelna przez całe stulecia utrzymywała taką praktykę i przez bardzo długi czas nie chciała od niej odstąpić, o czymś świadczy. W pełni zgadzam się ze zdaniem, że zmiana miała uzasadnienie duszpasterskie. W mojej ocenie jednak nie miała większego uzasadnienia dogmatycznego. I problem, który rzeczywiście jest bardzo poważny i który powinien być przedmiotem debat teologicznych, jest następujący: czy godzi się wprowadzać innowacje liturgiczne ze względów duszpasterskich kosztem przekazu teologicznego? Moim zdaniem nie. Jeżeli Ksiądz Profesor jest w stanie przedstawić poważne argumenty przeciwne, zapraszam do dalszej dyskusji. A jeżeli ktoś uzasadnia zmiany liturgiczne kwestiami duszpasterskimi, proszę się nie powoływać na zasadę *lex orandi – lex credendi*, bo istotą tej zasady jest powiązanie czynności liturgicznej z przekazem teologicznym, a skoro ktoś wprost przyznaje, że dla jakiejś modyfikacji *ratio legis* była kwestia duszpasterska, to tym samym milcząco zakłada, że przekaz teologiczny jest mniej ważny i może być podporządkowany racjom duszpasterskim.

Nie zgodzę się natomiast ze stwierdzeniem, że rezygnacja z wymagającego postu eucharystycznego nie wpłynęła na przekaz teologiczny. Post naturalny bardzo dobitnie „wymuszał”¹² na kapłanie duży stopień ofiarności, co mocniej przysposabiało go do sprawowania ofiary mszalnej. Czy był on przesadzony i wystarczyło rozwiązanie tzw. Piusowe? Nie mam w tej materii jednoznaczności, zachęcam do dalszych dyskusji i dalszej wymiany argumentów.

Co do ilustracji z przypisu 43, trudno jest mi stwierdzić, czego zawarte tam obserwacje mają dowodzić. Osobiście o mdleniach dzieci podczas Pierwszej Komunii Świętej słyszałem również od swojej dziewięćdziesięcioośmioletniej babci i nie potrzebowałem do tego konsultacji z babcią Księdza Profesora. Nie była to zatem refleksja teologiczna osoby, która, cytując Księdza Profesora, „ocenę sytuacji miała lepszą niż niejeden teolog”, ale zaryzykuję stwierdzenie, że raczej była to dość rozpowszechniona wiedza. Czy chcemy do tego wrócić? Osobiście zaleciłbym rozważenie praktyki obecnej do pontyfikatu Piusa X, a zatem udzielanie Pierwszej Komunii Świętej w wieku ok. 14 lat. Przy okazji „przywróciłibyśmy” właściwą kolejność sakramentów inicjacji chrześcijańskiej¹³ i co do zasady unikalibyśmy problemu mdlenia dzieci. Czy jest to rozwiązanie dobre? Nie wiem, czekam na rzetelną dyskusję w tej materii.

„Warto pamiętać, że to św. Pius X – papież, którego trudno posądząć o modernizm – zwrócił uwagę, iż w liturgii należy zawsze, oczywiście roztropnie, uwzględniać racje duszpasterskie i że jest to kwestia należąca «wewnętrznie» do natury liturgii w Kościele”. Zastanawia mnie jedynie, na ile świadomie Ksiądz Profesor posłużył się sformułowaniem „uwzględniać racje duszpasterskie”. Jest to jak najbardziej określenie prawdziwe, z którym się zgadzam. Należy te racje uwzględniać, ale czym innym jest podporządkowywać im całą liturgię, jak to miało niejednokrotnie miejsce w odnowie liturgicznej. Czym innym jest uwzględnienie przez Piusa XII racji duszpasterskich i udzielanie w okresie wojny licznych indultów zwalniających od postu eucharystycznego, a czym innym jest powiedzenie, że *de facto* postu eucharystycznego już nie ma¹⁴. Czym innym jest przeniesienie godziny celebracji Wigilii Paschalnej z 15.00 na 9.00,

¹² Wiem, że tego określenia Ksiądz Profesor nie lubi, ale w dalszej części artykułu wyjaśnię, dlaczego nie jest ono błędne i jak je rozumieć.

¹³ Co powinno ucieszyć współczesnych liturgistów, tak bardzo podkreślających Eucharystię jako szczyt inicjacji chrześcijańskiej.

¹⁴ Mnie osobiście naprawdę bardzo trudno jest nazwać powstrzymywanie się od pokarmów stałych przez jedną godzinę (dla chorych 15 min) postem. Przecież to nie jest żadne wyrzeczenie.

żeby umożliwić wiernym zachowanie tradycyjnej praktyki, według której pierwszy posiłek spożywało się dopiero po nieszpórach (i przy okazji dać im możliwość zachowania postu naturalnego w celu przyjęcia Komunii Świętej), a czym innym jest faktyczne zniszczenie postu naturalnego i zniesienie tradycyjnej praktyki pierwszego posiłku po nieszpórach przez przeniesienie czasu celebracji na późne godziny wieczorne Wielkiej Soboty¹⁵. Pierwsze rozwiązanie rzeczywiście jest uzasadnione duszpastersko, bo zmienia tradycję jedynie w takim minimalnym zakresie, w jakim jest to konieczne dla osiągnięcia czegoś, drugie natomiast nie chce mieć z tradycją nic wspólnego i znosi ważne treści teologiczne.

„Rubryki i inne przepisy nie są po to, żeby cokolwiek wymuszać, jak z upodobaniem i naiwnie podkreśla D. Mielnik. Nic nie da się wymusić! Trzeba przede wszystkim postawić na wiarę kapłana, stałą formację liturgiczną i potrzebę dojrzewania w wierze. Wiara nie rodzi się z rubryk i ich rygorystycznych sformułowań, ale zachowanie rubryk jest odzwierciedleniem wiary kapłana, dlatego na nią trzeba oddziaływać na pierwszym miejscu”. Nie wiem, czy podkreślam to „z upodobaniem”, gdyż nie jestem w stanie odczytać kryteriów, którym Ksiądz Profesor się kierował przy sformułowaniu tego zarzutu, niemniej uważam, że nie czynię tego „naiwnie”. Uczęszczam i na Msze tradycyjne, i zreformowane. Obserwuję kapłanów i wyciągam wnioski. Oczywiście, nie mam wglądu w duszę i nie jestem w stanie ocenić wnętrza. Ale zewnętrzne zachowanie jestem w stanie ocenić. Szczerą wiarą jest u tradycyjnych księży. Oni podchodzą do spraw liturgii poważnie i nie pozwalają sobie na niestosowność. Czy wynika to z formacji, zachowywania rubryk czy czegoś innego – obojętnie uważam, że z tego wszystkiego.

Co do „dojrzewania w wierze” i „wiary kapłana”, odsyłam do jednego z poprzednich akapitów poświęconemu różnym aberracjom. Szczerze zachęcam do wyjaśnienia mi, jak smażenie jajecznic w ornacie, zakładanie stroju klauna, obcinanie połowy Mszy Świętej, sprawowanie jej w kąpielówkach w wodzie wyraża „wiarę” kapłana i jest wyrazem jego „stałej formacji liturgicznej”.

¹⁵ Co faktycznie i tak nie jest zachowywane, bo w mojej rodzinnej parafii na Wigilię Paschalną przychodziliśmy już o 18.00, kiedy jeszcze było bardzo jasno. U podstaw reform w tym przypadku był postulat *veritas horarum*, który, jak się okazało, był jedynie pretekstem i reformatorom najwyraźniej nie chodziło o ową „prawdę godzin”, a jedynie o same przeprowadzenie reformy. Gdyby było inaczej, główny postulat przeniesienia czasu celebracji byłby skrupulatnie przestrzegany.

Owszem, godnej celebracji Eucharystii nie da się wymusić samymi przepisami, ale tradycyjne regulacje przynajmniej próbują to zrobić i przynajmniej ostrzegają kapłanów, że Msza Święta jest rzeczywistością sakralną i nierespektowanie tej okoliczności nie pozostanie bez konsekwencji¹⁶.

„Już samo stwierdzenie «beneficjent» w stosunku do Boga brzmi jakoś dziwnie i niezręcznie, zdaje się uzależniać Boga od człowieka. W czwartej prefacji zwykłej nowego Mszału stwierdza się dobitnie: «Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia». Cóż może człowiek dać Bogu, nawet za pośrednictwem Mszy Świętej? [...] Z obydwu dokumentów Soboru Trydenckiego jednoznacznie wynika, że pierwszym beneficjentem Mszy Świętej jest wierzący”. Według słownika języka polskiego beneficjent to albo „osoba korzystająca z beneficjum”, albo „osoba czerpiąca korzyści z czegoś”. Rzeczywiście, może to nie do końca jest poprawne słowo na określenie adresata ofiary, niemniej chciałbym na coś zwrócić uwagę.

Najpierw cytaty z Soboru Trydenckiego: „[Chrystus] złożył w ofierze Bogu Ojcu swoje ciało i krew pod postaciami chleba i wina, i pod ich znakami podał apostołom”. Z tego zdania wynikają dwie kategorie „beneficjentów” ofiary Chrystusa: Bóg Ojciec oraz apostołowie. „Pan prześlągany tą ofiarą, udzielając łaski i daru pokuty, odpuszcza przestępstwa i grzechy, nawet olbrzymie”¹⁷. Tutaj podobnie – Bóg prześlągany ofiarą oraz ludzie otrzymujący odpuszczenie grzechów. Czy z któregoś z tych zdań wynika, że „pierwszym beneficjentem Mszy Świętej jest wierzący”? W porządku „chronologicznym” raczej nie, skoro ludzie otrzymują przebaczenie grzechów od Boga już prześląganego ofiarą.

Co do Pisma Świętego, chciałbym przywołać kategorię „miłej woni” pojawiającej się w Pięcioksięgu Mojżesza (np. Wj 29,18.25; Kpł 1,9) oraz następujące zdanie z Księgi Rodzaju: „Noe zbudował ołtarz dla Pana i wzięwszy ze wszystkich zwierząt czystych i z ptaków czystych złożył je w ofierze całopalnej na tym ołtarzu. Gdy Pan poczuł miłą woń, rzekł do siebie: «Nie będę już więcej złorzeczył ziemi»” (Rdz 8,20–21). Oczywiście, mamy tu do czynienia z obrazami antropomorficznymi i antropopatycznymi, niemniej mimo wszystko pokazują one przyjęcie ofiary przez Boga i „zmianę Jego usposobienia”. W tym kontekście, posługując się podobnymi kategoriami w kontekście Mszy, chyba można uzasadnić określenie „beneficjent” względem Boga. Ostatecznie mogę się zgodzić, że określenie

¹⁶ Porównaj akcentowane w mojej monografii adagium „Sicut tu Me tractabis in Missae sacrificio, ita te tractabo in ultimo iudicio”.

¹⁷ Zob. *Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4, oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2007.

„beneficjent” wobec Boga może nie jest najszcześniejsze, ale nie widzę powodów, dla którego miałbym uznać je za błędne.

Nie widzę również powodu stawiania tezy o jakimś podporządkowaniu Boga człowiekowi. Kapłanem Mszy Świętej jest Chrystus i tylko On przez ręce duchownego składa ofiarę. Nie ma tu zatem żadnego podporządkowywania Boga człowiekowi.

Ksiądz Profesor przywołuje jeszcze następującą wypowiedź Soboru Trydenckiego: **„By przedstawiała [repraesentaretur] raz [na zawsze] dokonaną na krzyżu ofiarę krwawą i utrwalala jej pamiątkę po wszystkich wieki oraz udzielała jej zbawczej mocy odpuszczania grzechów, które codziennie popełniamy”**. Mam co do tego schematu argumentacyjnego dwie uwagi. Po pierwsze, jeżeli Msza Święta zgodnie z tym cytatem ma przedstawiać „raz [na zawsze] dokonaną na krzyżu ofiarę krwawą”, to które elementy *novus ordo missae* realizują postulat Soboru Trydenckiego? W tradycyjnej Mszy jest to widoczne – ofertorium, modlitwa *Placeat tibi*, sposób wypowiadania słów konsekracji, język święty, postawa *ad orientem*. Tych elementów w odnowionej liturgii już nie ma. Co zatem zdaniem Księdza Profesora w Mszale Pawła VI przedstawia ową ofiarę Chrystusa? Czy może jedynie formuła „módlcie się bracia, aby moją i waszą ofiarę [...]”, którą zresztą Bugnini chciał usunąć z liturgii?¹⁸

Po drugie, dziwi mnie, że nie przeszkadza Księdzu Profesorowi powoływanie się na wypowiedzi Soboru Trydenckiego. Sobór Trydencki potwierdził świętość i bezbłądność kanonu mszalnego. Oczywiście, Mszał Pawła VI ostatecznie kanonu rzymskiego nie usunął¹⁹, niemniej został on praktycznie wyeliminowany wskutek jego minimalnego używania. Czy nie przeszkadza Księdzu Profesorowi, że współcześnie nie akcentuje się w liturgii świętości i bezbłądności kanonu rzymskiego wbrew postanowieniu Soboru Trydenckiego? Przypominam również, że Sobór Trydencki potwierdzał zasadność odmawiania fragmentów Mszy po cichu i akcentuję, że Sobór Trydencki rzucił anatemę na twierdzenie „Gdyby ktoś mówił, że obrządek Kościoła rzymskiego, w którym część kanonu i słowa konsekracji wymawia się po cichu, należy potępić [...] niech będzie wyklęty”²⁰. W Mszale Pawła VI nie odmawia się już kanonu po cichu.

¹⁸ I która zresztą nierzadko jest wypowiadana jako „módlcie się bracia, aby naszą ofiarę”, co nie tylko jest oznaką nieposłuszeństwa przepisom liturgicznym, ale równocześnie zaciiera bardzo ważne teologiczne rozróżnienie pomiędzy kapłaństwem hierarchicznym i powszechnym.

¹⁹ Aczkolwiek warto wiedzieć, że Bugnini próbował to zrobić.

²⁰ Zob. *Dokumenty soborów powszechnych...*, t. 4.

Opierając się na powyższym, chcę pokazać niekonsekwencję w postępowaniu Księdza Profesora, który wybiera te elementy, które pasują mu do przyjętej tezy, odrzucając cały szereg innych, mimo iż pochodzą one od tego samego autorytetu.

„W większości interpretacji scholastycznych i neoscholastycznych zrobiono z elementu «istotnego» moment «wystarczający», co przyczyniło się m.in. do obniżenia rangi całej celebracji wszystkich sakramentów, nie tylko Mszy Świętej, sprowadzając wszystko od odpowiedniego – «ważnego» – połączenia materii i formy. Zaslugą ruchu liturgicznego i współczesnej teologii jest konsekwentne odbudowywanie celebratywnego charakteru sakramentów”. Szczerze powiedziawszy, nie wiem, czy ten zarzut odnosi się do tradycyjnej czy odnowionej liturgii. Przecież to odnawiana od pontyfikatu Piusa XII liturgia poskracała Mszę Świętą i inne obrzędy²¹, a niektóre całkowicie pousuwała²². W tradycyjnej liturgii oprócz właściwego połączenia materii i formy jest cały szereg innych obrzędów nieobecnych w zreformowanej liturgii, których celem jest właśnie wypuklanie na różny sposób tego, co istotowo dokonuje się przy połączeniu materii i formy. Czy na pewno ten zarzut dotyczy tradycyjnej liturgii?

„Zamierzeniem faktycznie zrealizowanym odnowy liturgicznej było podkreślenie znaczenia słów konsekracji. Uczyniono to przez włączenie do modlitw eucharystycznych słów zaczerpniętych bezpośrednio i niemal dosłownie z Nowego Testamentu, co dodatkowo uwypukla ofiarny charakter Mszy Świętej”. Są to kolejne przyjmowane *a priori* założenia łatwe do falsyfikacji. Ofiarny charakter Mszy Świętej w tradycyjnym rycie podkreślały choćby ofertorium, modlitwa *Placeat tibi*, język sakralny oraz orientacja w kierunku geograficznego lub symbolicznego wschodu. Żadnego z tych elementów w *novus ordo missae* już nie ma. W tradycyjnym rycie istotnie rubryki wyraźnie oddzielały słowa konsekracji od pozostałej części narracji przez „wymuszenie” na kapłanie zmiany modulacji głosu i chwili pauzy, co akcentowało sam moment konsekracji, i ukazywały performatywny charakter wypowiedzianych słów. W odnowionym Mszale w Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego (punkt 150) rubryki w ogóle nie akcentują momentu konsekracji. W samym *ordo missae* informacja o konieczności uważnego wypowiedziania słów pojawia się na początku modlitwy *Qui pridie*, a nie przed samą formułą, przez co nie ma tego wyraźnego wyakcentowania samej formuły na wzór Mszału tradycyjnego.

²¹ Jak choćby obrzęd chrztu.

²² Zwłaszcza z Pontyfikatu Rzymskiego w edycji Leona XIII, ale sporo rubryk z Rytuału Piusa XII również już nie ma.

Poza tym do samej formuły konsekracyjnej włączono polecenia brania i spożywania, co akcentuje raczej aspekt uczty, a nie ofiary. Naprawdę nie rozumiem, jakim sposobem miałyby to uwypuklić wymiar ofiarny. Uwypuklenie oznacza położenie nacisku na jednym elemencie, a nie na dołączeniu drugiego elementu do pierwszego. Co najwyżej można by się zgodzić ze stwierdzeniem, że nowa formuła konsekracyjna uwypukla aspekt uczty. Z takim wnioskiem trudno jest polemizować. Ale twierdzenie, że uwypukla aspekt ofiary, jest założeniem, a nie konkluzją wynikającą z samego porównania.

To trochę tak, jakbym do pojemnika z wodą dolał wino i utrzymywał, że dzięki temu zwiększyłem ilość wody w tym pojemniku. Taka konkluzja z oczywistych powodów jest błędna. Mogę co najwyżej powiedzieć, że zwiększyłem ilość wina w tym pojemniku. Podobnie ze zmienioną formułą konsekracji. Skoro do wyjściowej dołączyłem słowa wzywające do spożywania, czyli wyraźnie nawiązujące do aspektu uczty, wniosek konkluzywny jest taki, że ta zmiana uwypukliła aspekt uczty. Konkluzja, że ta zmiana wyakcentowała aspekt ofiarny, jest błędna, a dowodzący w ten sposób popełnia logiczny błąd doszukiwania się konkluzywności tam, gdzie go nie ma. Jeżeli ktoś pomimo tego próbuje doszukiwać się uwypuklenia aspektu ofiarnego przy reformie, która go nie wprowadziła, trudno nie uznać takiego działania za rodzaj zaklinania rzeczywistości.

Dokładnie ten sam model rozumowania stosowałem podczas analiz rubryk *De defectibus*. Jeżeli w punkcie wyjścia miałem, mówiąc obrazowo, cztery nakazane gesty szacunku względem Eucharystii, a po jakiejś reformie mam jeden taki gest, raczej trudno jest wyciągnąć konkluzję, że reforma zwiększyła szacunek względem Najświętszego Sakramentu bądź utrzymała ją na tym samym poziomie. Każdy uczciwy naukowiec uzna raczej, że tego rodzaju wnioski są niekonkluzywne. Gdybym próbował wyciągnąć taki niekonkluzywny wniosek, to przecież recenzent, którego Ksiądz Profesor raczył skrytykować i zasugerować mu niekompetencje, łatwo wytknąłby mi w recenzji błąd i bez problemu wskazał zarzut braku podstaw do wyciągania takich wniosków w oparciu o przesłanki obecne w punkcie wyjścia.

Co do twierdzenia o zaczerpnięciu „bezpośrednio i niemal dosłownie” słów z Nowego Testamentu, mogę jedynie dodać tyle, że także w tradycyjnym Mszałe słowa konsekracji również są zaczerpnięte „bezpośrednio i niemal dosłownie” ze słów z Nowego Testamentu. W czym zatem tradycyjne rozwiązanie miałyby być gorsze, skoro żaden z Mszałów nie czerpie formuły konsekracyjnej w pełni z którejś księgi Pisma Świętego (Mt, Mk, Łk, 1 Kor)?

„Kościelne zgromadzenie liturgiczne jako integralny podmiot działania liturgicznego jest pierwszorzędą manifestacją i wyrażeniem tajemnicy Kościoła w dziejach”. Jest to zdanie dosyć niejednoznaczne, stąd trudno mi się do niego odnieść. Jeżeli Ksiądz Profesor rozumie przydawkę „integralny” jako „konieczny”, to zdanie jest nieprawdziwe, gdyż kapłan jest w stanie w sposób ważny odprawić Mszę bez obecności wiernych. Jeżeli natomiast ta przydawka jest rozumiana jako „uzupełniający, dopełniający”, to zapewne można z tym zdaniem się zgodzić.

Z mniej istotnych, niemniej ciągle merytorycznych kwestii odniosę się jeszcze do dwóch argumentów wspierających wywód przedstawiony w artykule. Ksiądz Profesor powołuje się na stronie 40 na Prospera Guérangera, zachęcając do sięgnięcia do jego pism. Mój problem z tą tezą dowodową polega na tym, że przecież ów benedyktyn był zwolennikiem nieruszania rytu rzymskiego i zachowania go w zastanej formie. Na tej podstawie wolno zakładać, że nie podpisałby się pod reformami liturgicznymi dokonanymi w drugiej połowie XX wieku. Czy zatem powoływanie się na niego przez Księdza Profesora jako zwolennika tych reform jest intelektualnie uczciwe bez żadnego odniesienia wyjaśniającego do tej okoliczności?

Tak samo mam wątpliwość co do zasadności powoływania się na Piusa Parscha (s. 39). Przecież dokonywał on zabronionych na owe czasy innowacji liturgicznych, a zatem okazywał jawne nieposłuszeństwo Stolicy Apostolskiej i rubrykom mszalnym²³. Pełna zgoda, że dzisiaj te ówczesne aberracje liturgiczne zostały oficjalnie zatwierdzone, ale nie były takie w czasach, gdy Parsch działał. Czy rzeczywiście wzmacnianie się argumentem z autorytetu osoby nieposłusznej przepisom liturgicznym jest właściwym rozwiązaniem? Nie jestem co do tego przekonany. W takim razie nie widzę żadnych barier przed powoływaniem się na autorytet Lefebvra w nadziei, że kiedyś jego poglądy również zostaną przez Kościół przyjęte na wzór poglądów Parscha, uznanych dopiero w przyszłości, nie w chwili dopuszczania się łamania rubryk mszalnych.

„[...] nie jest on [wniosek] w żadnym razie uprawniony, czego dowodzą liczne uproszczenia i błędy interpretacyjne, którymi D. Mielnik usiłuje uzasadnić swoje tezy”. Odniosłem się chyba do wszystkich zarzutów merytorycznych Księdza Profesora, dokładnie wyjaśniając, dlaczego

²³ Por. choćby następujące zdanie: „Kiedy dziś patrzymy na tego rodzaju Mszę św., to nie wydaje się nam to czymś nadzwyczajnym. Ale w r. 1922? Kiedy się o tym dowiedziano we Wiedniu, wybuchła burza protestów, a nawet wśród grupy prowadzonej przez O. Parscha nastąpił rozłam” (R. Rak, *Pius Parsch (1884–1954)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 19 (1966) 3, s. 191–192).

nie obalają one stawianych przeze mnie twierdzeń. Uważam zatem, że artykuł nie wykazał owych „uproszczeń i błędów interpretacyjnych”.

„Taka teologia jest nie do utrzymania”. Być może to zdanie jest prawdziwe, ale na pewno nie w kontekście artykułu, z którym polemizowałem. Jak pokazałem, sporo zarzutów miało charakter argumentów *ad personam*, a te merytoryczne nie były na tyle silne, żeby zmieniły moje przekonanie co do słuszności twierdzeń przedstawionych w mojej monografii.

PODSUMOWANIE

Do artykułu Księdza Profesora próbowałem odnieść się pod kątem przekonywalności jego argumentacji, tzn. zależało mi na udzieleniu samemu sobie odpowiedzi na pytanie, czy argumenty Księdza Profesora w rozumny sposób podważają tezy postawione w monografii, która stała się podstawą polemiki. Po przeprowadzonych analizach ze spokojem sumienia i osiągnięciem pewności moralnej mogę stwierdzić, że nie. Choć niektóre uwagi były cenne i zmuszały do ponownego przemyślenia pewnych kwestii (np. posługiwanie się terminem „beneficjent” w odniesieniu do Boga), to jednak w mojej ocenie żaden z tych argumentów nie zmusił mnie do zmiany stanowiska wyrażonego w monografii oraz do rewizji wykorzystanej w tej pozycji metody badawczej.

Bardzo mnie cieszy, że Ksiądz Profesor zdecydował się na napisanie swojego artykułu polemicznego, który dał mi możliwość pogłębienia dyskusji. Naprawdę mam szczerą nadzieję, że prowadzona przez nas poprzez pośrednictwo czasopisma dyskusja naukowa stanie się swoistego rodzaju punktem zwrotnym w polskiej debacie teologicznej, a teologowie porzucać mało wnoszące badania o charakterze opisowym na rzecz zaangażowanych dysput na ważne we współczesnych czasach tematy dogmatyczne, apologetyczne czy liturgiczne. Taki sposób postępowania bowiem (a zatem wymiana argumentów, obalanie argumentacji strony przeciwnej, wzmacnianie własnych linii dowodowych) służy rzeczywistemu rozwojowi nauki i przyczynia się do prawdziwego poszukiwania prawdy. Cieszy mnie krok wykonany przez Księdza Profesora i szczerze zapraszam do publikowania kolejnych artykułów polemicznych oraz organizowania debat naukowych, w których będą brać udział również zwolennicy innych poglądów na liturgię czy teologię Kościoła (indultowcy, lefebryści czy sedewakantyści). Uprawniana przez nas dyscyplina na pewno na tym skorzysta.

BIBLIOGRAFIA

- Biblia Hebraica Stuttgartensia*, red. K. Elliger, W. Rudolph, Stuttgart 1990.
- Breviarium, *Co wolno, a czego nie wolno w kościele parafialnym?*, <http://breviarium.blogspot.com/2022/12/co-wolno-czego-nie-wolno-w-kosciele.html> [dostęp: 28.06.2023].
- Breviarium, *Msza święta odzwierciedla to, czym Kościół jest i w co wierzy*, <http://breviarium.blogspot.com/2022/07/msza-swieta-odzwierciedla-to-czym.html> [dostęp: 28.06.2023].
- Davies M., *Liturgiczne bomby zegarowe. Zniszczenie katolickiej wiary przez zmiany w katolickim kulcie*, Warszawa 2004.
- Davies M., *Nowa Msza Papieża Pawła*, Warszawa 2014.
- Dokumenty soborów powszechnych*, t. 4, oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2007.
- FSSPX Tercjarz, *Oto co utraciliśmy po heretyckim Soborze Watykańskim II*, https://www.youtube.com/watch?v=O16P7yXHuWk&ab_channel=FSSPXTERCIARZ [dostęp: 28.06.2023].
- Gdzie jest twoja msza, kapłanie?*, Warszawa 2005.
- Gühr M., *Ofiara Mszy Świętej. Wykład dogmatyczny, liturgiczny i ascetyczny dla duchowieństwa i świeckich*, Poznań 1933.
- Katechizm katolicki. Piotr kard. Gasparri*, Warszawa 2000.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.
- Królikowski J., *Defekty interpretacyjne w pracy o nieprawidłowościach liturgicznych. Na marginesie książki Dawida Mielnika „De defectibus” od Mszału Piusa V do Mszału Jana XXIII. Pomiędzy wiernością i zmianą*, „Teologia w Polsce” 17 (2023) 1, s. 21–46.
- List Ojca Świętego do biskupów ws. Motu proprio „Traditionis Custodes”*, <https://papiez.wiara.pl/doc/6983182.List-Ojca-Swietego-do-biskupow-ws-Motu-proprio-Traditionis> [dostęp: 28.06.2023].
- Mielnik D., *Gesty, czynności i modlitwy kapłana w kanonie rzymskim w nauczaniu Tomasa z Akwinu. Studium teologiczno-filozoficzne*, „Teologia. Kultura. Społeczeństwo” 2–3 (2016–2017), s. 178–189.
- Mielnik D., *Jak postrzegany jest kapłan Pański? Obraz celebransa na podstawie symboliki szat liturgicznych*, „Studia Warmińskie” 54 (2017), s. 143–153.
- Mielnik D., *Ad orientem czy ad populum? Problem kierunku celebracji Mszy Świętej w aspekcie symbolicznym i historycznym*, Lublin 2021.
- Mielnik D., *Ordo missae Mszałów Jana XXIII i Pawła VI w świetle zasady lex orandi – lex credendi*, Lublin 2021.
- Mielnik D., *De defectibus od Mszału Piusa V do Mszału Jana XXIII. Pomiędzy wiernością i zmianą*, Lublin 2022.
- Nowowiejski A.J., *Msza Święta*, t. 1–2, Warszawa 2001.

- Pius X, *Motu proprio quo quaedam statuuntur leges ad modernismi periculum propulsandum Sacrorum quaedam*, „Acta Apostolicae Sedis” 2 (1910), s. 655–680, tłum. *Przysięga antymodernistyczna*, https://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artukul/140 [dostęp: 28.06.2023].
- Rak R., *Pius Parsch (1884–1954)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 19 (1966) 3, s. 188–198.
- Trudno być katolikiem, *Premiera Roku | Film „Ukryty skarb Kościoła” | Ostatni ratunek w czasach zamętu*, https://www.youtube.com/watch?v=6fLqshrM0EY&ab_channel=TrudnoBy%C4%87Katolikiem [dostęp: 28.06.2023].
- vaticancatholic.com, *Why the New Mass and New Rite of Ordination are Invalid*, https://www.youtube.com/watch?v=WWo-7uVR8yI&t=273s&ab_channel=vaticancatholic.com [dostęp: 28.06.2023].
- Więź.pl, *Abp Grzegorz Ryś nie zachował przepisów liturgicznych podczas spotkania z młodzieżą. Przeprasza i wyjaśnia*, <https://wiesz.pl/2021/09/27/abp-rys-nie-zachowal-przepisow-liturgicznych-podczas-spotkania-z-mlodzieza/> [dostęp: 28.06.2023].